

## Zapis dyskusji *Russian Neo-imperialism. A Myth or a Threat?*

Dyskusja odbyła się 12 lipca 2015 roku, na Uniwersytecie Warszawskim, jako część XII dorocznej konferencji Warsaw East European Conference 2015 „Russia and its Neighbors” zorganizowanej przez Studium Europy Wschodniej UW. Dyskusję moderował Adam Balcer.

**Adam Balcer:** Dzień dobry, witam Państwa. Czekają nas znakomity panel ze świetnymi ekspertami. Teoretycznie mógłbym powiedzieć, że nie muszę ich przedstawiać, jednak wedle akademickich zwyczajów dokonam formalnej prezentacji. Jako pierwszego przedstawię profesora **Mikołaja Iwanowa**, którego z pewnością Państwo znają ze względu na jego najnowszą publikację *Zapomniane ludobójstwo*, wydaną przez wydawnictwo „Znak”. Polecam. To naprawdę bardzo dobra książka, dotycząca ludobójstwa w latach 1937-38, dokonanego na Polakach mieszkających w Związku Sowieckim. Historyk, mieszkający od wielu lat w Polsce, znający bardzo dobrze historię Polski i Rosji. Następnie **Paweł Kowal**, były wiceminister spraw zagranicznych, eurodeputowany, nie tylko polityk, ale też znakomity ekspert w tematyce Europy Wschodniej i Rosji. Autor niedawno wydanej książki o generale Jaruzelskim. Następnie Pan **Andrew Nagorski**, który jest znakomitym dziennikarzem i myślę, że sporo nam dzisiaj opowie o tym, jakie możemy dostrzec podobieństwa pomiędzy Związkiem Radzieckim a Federacją Rosyjską; gdzie możemy zauważyć kontynuację, a to dzięki temu, że pracował jako korespondent w Moskwie w okresie radzieckim. Autor licznych znakomych książek. I ostatni z panelistów, profesor **Roman Backer** z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, specjalista od współczesnej polityki rosyjskiej, autor wielu książek, w tym pracy poświęconej euroazjatyzmowi, która bardzo mi się podobała i która bardzo pasuje do tematu naszego dzisiejszego spotkania.

Proponuję aby naszą dyskusję przeprowadzić w następujący sposób: zadam pytanie, które będzie pytaniem do wszystkich panelistów i poprosiłbym ich kolejno o odpowiedź. Następnie będę miał jeszcze 2-3 pytania, bardziej szczegółowe, a następnie oddam państwu głos.

Kiedy mówimy o książkach poświęconych Rosji, to przypominam sobie bardzo dobrą pracę *Russia and Russians*. Autorem jest George Hosking, który w tej książce i w innych swoich publikacjach stawia tezę, że problem z Rosją polega na tym, że mamy do czynienia z nieustannym napięciem między ideą narodową, a ideą imperialną. Problemem Rosji, wg. badacza, jest to, że nie jest ona „nation state”, że nie stała się państwem narodowym, tylko cały czas boryka się ze swoim dziedzictwem imperialnym, które jest dla niej obciążeniem, i które musi zostać przezwyciężone. Autor twierdzi, że

Rosja będzie znacznie łatwiejszym dla nas partnerem, jeśli stanie się państwem narodowym. W nawiązaniu do tak postawionej tezy chciałbym zadać być może prowokacyjne pytania: czy pomiędzy tymi pojęciami naprawdę można mówić tylko o opozycji, czy można mówić czasami o hybrydach, o mieszanii się idei imperialnej i narodowej i czy możemy je oddzielić w przypadku rosyjskim? Czy to będzie łatwe? Czy możemy sobie wyobrazić Rosję, która po prostu odrywa się od swych imperialnych korzeni i zrywa z nimi? W kontekście współczesnej sytuacji w Rosji, dużo słyszymy o układzie sił na Kremlu, o tym co myśli prezydent Putin, ale z drugiej strony, kiedy analizujemy badania opinii publicznej czy oglądamy rosyjską telewizję to widzimy, że najróżniejsze mity imperialne i idee imperialne, związane z historią Rosji, z własnym wyobrażeniem Rosjan, są głęboko zakorzenione społecznie i cieszą się bardzo dużą popularnością.

Pozwolę sobie zacząć od profesora Iwanowa: Co Pan myśli o tej tradycji imperialnej w odniesieniu do rosyjskiej tożsamości narodowej? Jak powinniśmy na nie patrzeć?

**Mikołaj Iwanow:** I will try to answer this question. But first, I would like to share some feelings I have after listening to some of the conference panels today. During these discussions, I noticed that we do not value the Putin's regime. First of all, I must say that there is a great difference between traditional Russian nationalism and today's modernized nationalism led by Vladimir Putin's regime. During today's discussions, I noticed that some people say that there is nothing new in today's Russia. That this is "old" Russian nationalism and that Russia would like to gain the status of superpower by force, by war and by other means. I strongly disagree with this opinion. Putin is not Strielkov - one of the military leaders of the separatists who actually started this uprising in Donbas. As far as I know, he was in Crimea and, for sure it was impossible for him to transfer his forces from Crimea to Donbas without the help of Putin and the FSB. But after he accomplished his task in Donbas, he was immediately removed from there. Why? Maybe because of the fact that he fulfilled his role as an initial actor in this scene. I think that Putin's modernized nationalism is not meant to regain Russia's role as superpower in Europe, but it gives Russia a certain new role in this area. Russia is going to dominate in Eastern and Central Europe, on the territory of the former Soviet Union and on the territory of the former Soviet Bloc, but by new means. It is not traditional Russian nationalism. Putin is not a primitive Russian leader, he is not someone who is only thinking about conquering Europe. We must be aware of that. He is a person who listens to his advisers and who is calculating. He is a really good manager. Putin is trying to rule, but not in a military sense. He is not going to conquer Poland or the territories which Russia lost after the collapse of communism. This is something new. He is going to dominate by way of the economy, by way of money, by political tasks. I think the main goal of Putin and Strielkov is the same - Russia must regain its role (the role of the Soviet Union) in Europe and the world. But the means to achieve this goal are absolutely different. Strielkov is just a primitive commander

who repeats slogans in order to provoke Kiev. Putin does not need to conquer Ukraine, he wants to make it weak. He is going to destroy Ukraine by means of money, by an economic blockade, by means of continuous corruption and by sending his representatives there. This is a new Russian nationalism. The question posed in the title of this discussion is whether this imperialism is a myth or a real threat. I don't think it is a fortuitous question, because we have war in Ukraine, so the threat of Putin's regime is absolutely real. Putin and his entourage pose a real threat, but it is not a traditional threat. It is a threat for the 21<sup>st</sup> century. Putin is a real enemy. The problem lies in our attitude to this threat – he must be treated as an enemy.

**Adam Balcer:** Thank you very much. Immediately I have a question, because you mentioned the difference between traditional ethnic Russian nationalism and Putin's modernized nationalism. Is the difference only one of means, or also some other essence, in an ideological sense?

**Mikołaj Iwanow:** As I mentioned, the goal is the same – Russia as a superpower, but the means are absolutely different. In the case of Putin starting a war, he must hide his intentions. And listen to all these provocations – Russia plays with the United States, with Great Britain, new Russian military force are being deployed in Kaliningrad region... Is it the way in which the country is preparing for war? No. This is the myth of war. This is the element of propaganda. Unfortunately, Putin, for the time being, is winning this propaganda war. We really believe that Putin is a real military threat to the United States, to Poland and to other European states. It's a very strange phenomenon. Instead of just informing about the "Ukrainian tragedy" and explaining that "we must come to Kiev to stop this fascists", and so on, Russian TV and Russian propaganda is saying "we are brothers with the Ukrainians". Many Ukrainian politicians are of Russian origin. So the main message is we are the same nations. That is a new kind of Russian nationalism, not by force but with open arms.

**Adam Balcer:** Thank you very much. A teraz poprosiłbym Pawła Kowala o odpowiedź na pytanie o relację pomiędzy imperializmem, a rosyjskim nacjonalizmem.

**Paweł Kowal:** W trakcie Pańskiego wprowadzenia pomyślałem, że oczywiście to zagadnienie nie wydaje mi się czymś prostym, bo tu nic nie jest proste, ale z drugiej strony nie jest też aż tak skomplikowane. Ostatnio kilkakrotnie zdarzyło mi się, także dzisiaj w trakcie konferencji, uczestniczyć w dyskusjach, które zdradzają niechęć do opisywania Putina w klasycznych kategoriach, które znamy z politologii. Chodzi o to, żeby budować jakieś specjalne pojęcia, w jakiś inny sposób opisywać jego politykę, by unikać właśnie takich sformułowań jak imperializm, neokolonializm, czy autorytaryzm. To zjawisko jest znane, profesor Backer kiwa głową. Politologodzy doskonale

znają to zjawisko. Mówiłem już dzisiaj, podczas jednego z paneli, o różnych próbach opisanego reżimu generała Jaruzelskiego w Polsce. Bardzo wielu poważnych politologów starało się znaleźć jakieś inne pojęcia, aby nie rozważać czy to był reżim totalitarny, czy autorytarny; żeby nie wracać do klasycznych definicji, tylko szukać jakichś innych słów, które może powiedziałyby coś więcej, bo wydaje się, że jeżeli znajdziemy jakieś specjalne słowo na Putina, to ono lepiej tego Putina opisze. Jest taka pokusa. Ale z drugiej strony, jeżeli pojedziemy na drugi koniec świata, na przykład do Ameryki Południowej i weźmiemy udział w jakiejś konferencji to porozumiemy się z naszymi partnerami właśnie na gruncie klasycznych formuł politologicznych i historycznych. I to nam bardzo pomoże. I podobnie jest z całym tym imperializmem. Sprowokowany różnymi dyskusjami zacząłem czytać stare komunistyczne książki prawnicze, o imperializmie, o kolonializmie, tego wtedy było mnóstwo. Zacząłem się zastanawiać na czym właściwie polega problem z tym określeniem, jaki charakter dzisiaj ma władza Putina i jaka jest relacja między narodową władzą, nacjonalistyczną władzą, a tą ambicją imperialną. Oczywiście mamy do czynienia z zasadniczym problemem, ponieważ żyjemy ciągle w cieniu pewnego skrzywienia interpretacyjnego, które zaistniało w latach komunistycznych. Kiedy sięgamy do tego, jak opisywano imperializm, zanim stał się on orężem walki bloku sowieckiego z Zachodem, to wydaje się, że nie mamy wielkiego problemu z tym terminem. Ponieważ Putin spełnia wszystkie warunki wszystkich możliwych definicji imperializmu, to właściwie można by powiedzieć, że nie należy tracić na to zbyt wiele czasu. To co dzisiaj robi Rosja, dosłownie wyczerpuje wszystkie możliwe definicje imperializmu. Mamy do czynienia z ekspansją, z podbojem, z próbą zaprowadzenia swojego porządku i dzieje się to w sposób bardzo ewidentny jeśli chodzi o próby narzucania pewnych norm prawnych, na przykład w ramach unii celnej. I tu dochodzimy do chyba największej słabości projektu imperialnego Rosji, a mianowicie, pytania o idee. Imperializm potrzebuje idei. Potrzebuje żywić się jakąś wielką ideą. Tak jak Imperium Rzymskie żywiło się ideą „pax romana”, tak jak Imperium Chińskie mandatem niebieskim. Każde z tych wielkich imperiów miało swoją wielką ideę. Jest pytanie, jaka idea dzisiaj organizuje projekt nowego imperium Putina. Często pytałem osoby, które nazwalibyśmy „liderami opinii”, o to czym jest dzisiejsza Rosja?; czym był Związek Radziecki? Bardzo często padała odpowiedź, że to jest taki organizm z ambicją uniwersalistyczną. Jest to odpowiedź szalenie niebezpieczna, bo są to osoby bardzo dobrze wykształcone i wpływające na opinię publiczną w Polsce. Dlatego, że mamy tu do czynienia z pewnym skrzywieniem pochodzącym z czasów komunistycznych. Kiedy otwieramy encyklopedię PWN, wydaną w latach 60. czy 70., pierwsza część definicji imperializmu jest taka, jakbyśmy określili „jak trzeba”. Ale potem się to kończy, bo pojawia się teza, która mówi, że żar imperializmu wygasa, ponieważ już przeciwstawił mu się obszerny, duży blok państw socjalistycznych, ze Związkiem Radzieckim na czele. Oznacza to, że mamy kłopot z użyciem takich prostych kryteriów opisu świata imperialnego w odniesieniu do Rosji. W moim

przekonaniu gdzieś z tyłu głowy funkcjonuje pamięć, że Związku Radzieckiego to byśmy tak nie nazwali. Mówiliśmy tak przecież o przeciwnikach Związku Radzieckiego. ZSRR nie kojarzył się nam z imperializmem. Moim zdaniem to skrzywienie interpretacyjne ma bardzo daleko idące skutki dzisiaj, bo trudno nam przywyknąć do tego, że te stosunkowo proste kategorie możemy zastosować do dzisiejszej polityki rosyjskiej. I w ten sposób zbliżamy się do następnego punktu, który jest szalenie niebezpieczny, który ma absolutnie nieakademickie skutki, a skutki polityczne, skutki w debacie publicznej. Otóż kiedy rozmawiamy o tym, jak reagować na dzisiejszą ekspansję Rosji na zachodzie, to słyszymy, że Rosja już się wystarczająco daleko cofnęła. Nie możemy jej wypychać. Czyli mamy do czynienia z sytuacją jakbyśmy nie mogli do końca stwierdzić gdzie jest Rosja. I powoli dochodzimy do zagadnienia poruszonego przez Pana. Mamy sytuację w której właściwie nie wiadomo czy myśmy już tę Rosję wypchnęli gdzieś za Smoleńsk, podczas kiedy stosunkowo łatwo sprawdzić, w świetle tego co napisano o imperiach, co jest państwem z ambicją metropolitarną, a co jest imperium. Takie momenty sprawdzenia naszej historii, kiedy bardzo konkretnie, wręcz fizycznie można to było sprawdzić zdarzyły się dwukrotnie – w 1917 roku i w 1991/1992 roku. Można było to bardzo dokładnie sprawdzić na mapie i ta granica wcale nie jest zatarta. I to jest bardzo oczywisty fakt. Dziwiłem się, że na przykład w 2014 roku Ukraińcy mieli wątpliwość co do sformułowania jasnej prostej doktryny odnoszącej się do Krymu. Otóż, jeśli państwo wezmą mapy z 1917 roku, wydane na zachodzie Europy, pomijając fakt, że Ukraina poprzez kryzys zakarpacki formalnie zajęła Krym, to jest jasne że Krym był tą częścią dziedzictwa post-imperialnego, które przypadło państwu ukraińskiemu. Nie było to traktowane wówczas jako część Rosji. Kiedy do tradycyjnej definicji imperializmu zaprzęgnięto pogląd Lenina, że dotyczy on kapitalizmu, a nawet, że jest chyba jego najwyższą formą, to stanowi to pierwsze takie skrzywienie, którego doświadczamy. Drugie to próba zatarcia granicy pomiędzy Rosją, a Imperium, mimo że ona sama ogłosiła się imperium. Dla Belga na przykład byłoby oczywiste, iż nie może dowodzić, że Kongo jest trochę Belgią. To rozróżnienie w sensie prawnym i terytorialnym byłoby oczywiste dla większości krajów, które mają doświadczenia kolonialne, oprócz Rosji, bo ona mówi: „my dokładnie nie wiemy gdzie jest Rosja”. Naszym obowiązkiem powinno być aby to nieustannie sprawdzać, a uniwersytety i komentarze felietonistów na całym świecie powinny badać gdzie Rosja jest, a gdzie Rosji nie ma. Podczas gdy te rzeczy są jasne i absolutnie zbadane. Proszę państwa, żeby zrozumieć politykę dzisiejszej Rosji i właściwie na nią zareagować, musimy wyjść od jednej prostej rzeczy, która prze-wija się przez wszystkie teoretyczne prace o neoimperializmie. Musimy jasno wyróżnić co jest państwem z funkcją imperialną, a co jest imperium, tudzież obie możliwości.

**Adam Balcer:** Dziękuję bardzo. Jednak nadal, jeśli chodzi o to moje pytanie, mam pewien niedosyt. Bardzo ciekawe wystąpienie, żeby nie było wątpliwości, ponieważ mówiliśmy dużo o państwie rosyjskim i o Putinie. Natomiast dla mnie interesującą

kwestią jest to, że często, w najróżniejszych debatach poświęconych właśnie tym zagadnieniom – imperializmu, neoimperializmu, nowego imperializmu, sami Rosjanie, społeczeństwo rosyjskie, pozostaje takim zupełnie pasywnym, nieobecnym aktorem.

**Paweł Kowal:** Ja myślę, że to nie jest tak, że są nieobecni. Oni są absolutnie obecni. Rosjanie mają swoje państwo narodowe, które w procesie tworzenia swojego imperium w części wchłonęło pewne tereny, tyle ile mogło wchłonąć. Rosja ma taki problem, że jest imperium dość słabym i ta zdolność wchłaniania jest po prostu niewielka. Ci, którzy zostali wchłonięci uważają się dzisiaj za Rosjan, mówią po rosyjsku, mają swoje państwo. Myślę, że tu nie ma żadnego problemu. Mieszkańcy Syberii, to jest klasyczny przykład ludzi, którzy Rosjanami kiedyś historycznie nie byli, a dzisiaj w większości już czują się częścią narodu rosyjskiego, choć oczywiście mają też swoją lokalną etniczność. A częściowo są po prostu Rosjanami żyjącymi na Syberii. Krótko mówiąc nie mamy wątpliwości, tak na zdrowy rozsądek, że Rosja tę część swojej pracy imperialnej w historii wykonała. Ta część terytoriów, która w drodze podbojów, ekspansji typowo imperialnej została podbita znajduje się dzisiaj w Federacji Rosyjskiej. Nikt nie kwestionuje, że w Krasnojarsku mieszkają Rosjanie, tak jak naprawdę nikt nie sądzi że Buriaci utworzą swoje państwo. To jest część Rosji i myślę, że tutaj nie ma jakiegos wielkiego z tym problemu. Rosjanie wyrażają swoją wolę poprzez swoje władze, przez jakiś czas mieli okazję w wyborach prawie demokratycznych je wybierać. Myślę, że to są dość proste rzeczy. Wszystko, co poza tym, po prostu nie wchłonęło się do imperium, mówiąc już tak bardzo kolokwialnie. Po 1917 roku można było jasno sprawdzić co jest częścią imperium, a co nie. Generalnie Rosja chciałaby być silniejszym imperium. Ale nie jest to możliwe – nie daje rady tego osiągnąć ani wojskowo, ani gospodarczo, ani kulturowo, ani nie jest w stanie sformułować idei, która byłaby jednakowo atrakcyjna dla mieszkańca, Kijowa i Almaty. W tym leży problem. My dzisiaj jesteśmy w stanie bardzo precyzyjnie wyznaczyć granicę między kimś kto jest Rosjaninem, a kimś kto nim nie jest. Jesteśmy w stanie relatywnie precyzyjnie te granice wyznaczyć w oparciu o język, przynależność polityczną, terytorium itd. Ja nie mam poczucia, że tu jest jakiś wielki niedosyt.

**Adam Balcer:** Right now I have a question to Mr Nagorski. You lived in Russia in the 1980s and you had the opportunity to see all these changes. Right now there is an ongoing discussion about the continuation between the Soviet Union and contemporary Russia. What do you think about this legacy of imperialism – related to Soviet history and the Soviet past – and its impact on the current situation?

**Andrew Nagorski:** First of all, I was in Russia in the early 1980s. The first time in 1982. It lasted only one year before I was expelled, the last year of the Brezhnev regime. And referring to the issues of imperialism and nationalism, those are big terms

to apply, but I don't think they are simple and I don't think they are as motivating as we think in the current situation. By the time I came to Moscow at the end of the Brezhnev Europe, this was a very tired regime. It was a failing regime, even though it still controlled a big empire. And one of the ways it tried to justify itself to its people, whether they were Russians or any other Soviet nationality, was by showing "how big and powerful we are, even if we have no food on the table". A typical scene: I remember being in Dushanbe in Tajikistan in 1982 – so the year of marshal law in Poland – and I was talking to the group of young men in the cafe, most of them are Tajiks, but also one Uzbek. We were talking about the Soviet war in Afganistan, and so forth. But then we got on to Poland, and this Uzbek says to me: „Polsha eto nasha” - “Poland is ours”. Imagine – I'm sitting in a cafe in Dushanbe and an Uzbek is telling me „Poland is ours”. “Who is ours” – it was this Soviet concept of Russian traditional nationalism, imperialism, blended with a kind of multinational thing that affected not just Russians, but others that were uncritical thinkers in this process. Ultimately I came to conclude that yes, Stalin was intent on expanding the Soviet empire, but at that point in history, by the 1980s, most of the efforts to arouse this nationalism and this imperialism revolved around fear of the Polish fascists, just like today, there are Ukrainian fascist. I had people from East Germany explaining me that Solidarność is Polish fascism and we have to defend ourselves from Polish fascism. How can I explain that to you? This constant set of threats and encirclement was to justify the hardships at home. It is interesting, because now we are getting into a debate about NATO and the NATO expansion in the 1990s. Then, the empire was much bigger and according to the propaganda, it was more threatening. Now it is not quite as big, but we are encircled and threatened again. What we have come to forget is that there was an option in the 1990s, where there was serious consideration that this did not have to be a win-lose situation for the West and Russia. There were many Russians who were seriously thinking there was the possibility of partnership with the West and there were many people in the West who advocated that. That period ended exactly when Putin came to power. There is a small anecdote about the change in mentality here. In the 1990s, if you were in Moscow, anybody who worked for KGB would not admit it. They would say, “I'm a businessman”, or whomever, but would not advertize the fact that they worked for the KGB. I remember going back to Moscow, right after Putin's election to his first term as President, and meeting Mikhail Margelov, currently the head of Foreign Relations Committee in the Parliamentary Assembly. He is a part of, maybe not the inner circle, but a part of Putin's circle. And he says, “Mr Nagorski, I remember you had some problems in Moscow when you were here last time during the Soviet era.” “Yes” – I reply. Then he says, “I read all your stories in the American Newsweek.” I say, “That is interesting. In 1981-1982, American Newsweek was not exactly circulating in Moscow. How did you read those stories?” He says, “I was at Moscow University, I was just a student there, but I was already working for the KGB, and we read all your stories.”

He was proud of this. He was showing me that now, he can be proud of it. I would agree with the point made earlier, that certainly the motivation here, let's say in Ukraine, it is not so much expansion for expansion's sake, but to make sure that Ukraine fails as a state. That is because Putin feels threatened by Ukraine's success, rather than seeing that if they have a successful state next door, it will be better for Russia too. He is saying, people will start thinking: if they can succeed, if they can get rid of those oligarchs, if they can get rid of this semi-democratic system – why can't we? He is afraid that people in Russia might think the same way. His main concern is self-interest. "How do I stay in power, how do I keep my group in power?" And it's enclosed in nationalism and enclosed in imperialism and it results in imperialist actions, but that's almost a by-product. It allows him to expand and get some of the empire back. That's fine, but the main thing is to firm up his power and stay in power. Don't be deceived. When all of the opinion polls may say 89% support for Putin, why is he suppressing the state so vigorously, why does anybody who really challenges him ends up in exile or dead, or marginalized completely? Because there is a fear that there could be an unraveling at some point. That produces a phony action. What Putin is doing is not just bad for Ukraine, the Baltic States, Poland, in terms of ruining the hopes for a more prosperous and harmonious region. But it is also bad for Russia and Russians, because Russia will suffer from this; it is already suffering some. It will decline in many ways in terms of its political influence, economic prospects and so on. Putin is not, by my definition, a patriot or a nationalist. It's all a facade.

**Adam Balcer:** Thank you very much. To teraz poprosiłbym profesora Bakera o rozwinięcie tej kwestii. Dotknęliśmy zagadnienia pozycji Rosji, jej aspiracji do dominacji na arenie międzynarodowej i do odgrywania roli jednego z biegunów, do bycia jednym z najważniejszych aktorów. Oczywiście, nawiązując do pana książki poświęconej ideologii euroazjatyckiej, mamy Unię Euroazjatycką. Niedawno w Ufie, w Baszkirii, odbył się szczyt tej organizacji, gdzie BRICS spotkał się z Szanghajską Organizacją Współpracy. Pojawia się pytanie, jak odnieść ten rosyjski imperializm do uwarunkowań geopolitycznych w Eurazji, kiedy widzimy, że konfrontacja z Zachodem oznacza dla Rosji zacieśnienie relacji przede wszystkim z Chinami? Relacje te, czy Rosji się to podoba czy nie, ze względów na uwarunkowania demograficzne i ekonomiczne są bardzo wyraźnie asymetryczne. Jak Pan myśli Panie Profesorze, jak wizja imperialna Rosji wpisuje się w ten układ sił?

**Roman Backer:** Proszę państwa, pozwolę sobie zacząć od bardzo krótkich definicyjnych kwestii. Imperializm jest zawsze związany z państwem, jest to rodzaj myślenia statokratycznego, a nie nacjonalistycznego. To są dwie, zupełnie różne, odmiany sposobu myślenia. I tym samym nie można tego łączyć. To co jest charakterystyczne dla Rosji, dla myślenia imperialnego ostatnich piętnastu lat, to zupełnie inny sposób



definiowania imperium niż w czasach sowieckich. Przy układzie dwubiegunowym, jeżeli popatry się na przykład na koncepcję suwerennej demokracji proponowaną przez Surkowa i opisaną przez Czaadajewa, to widać wyraźnie, że tam chodzi raczej o mocarstwo regionalne. Jeżeli przeanalizujemy przemówienia Putina i jego działania, jak na przykład podczas wspomnianego szczytu w Ufie, przy okazji BRICS, to chodzi tu o tworzenie Rosji jako jednego z wielu aktorów na globalnej mapie imperiów. Stąd też bardzo Putina zabolalo, że z G8 został wyrzucony, a z G20 musiał szybko wyjeżdżać. Tym samym, mamy do czynienia z definiowaniem Rosji jako imperium. Idea suwerennej demokracji nie została na tyle porządnie zrealizowana żeby stać się tak zwaną ideą narodową. Dwa kryteria tej imperialności to posiadanie broni atomowej oraz posiadanie stref wpływów. Bez stref wpływów i bez broni atomowej nie ma imperium, mówią Rosjanie.

Jeżeli popatrzymy na tożsamości w Rosji to oczywiście istnieje tożsamość imperialna. Ta pamięć nie tylko z 1993 roku w Biskoku, ale w całym „sowieckim sojuszu”, na całym tym obszarze, ma charakter nostalgiczny. Myślenie imperialne jest jednym z najważniejszych elementów myślenia potocznego ludzi na tym obszarze, jeśli mówią o sprawach publicznych w ogóle. Ta nostalgia jest absolutnie zrozumiała. Jak długo polska szlachta myślała o wielkiej Polsce od morza do morza i też odpowiednio rozciągniętą w stronę wschodnich rubieży? Przecież to się nie zakończyło w XIX wieku, chociaż Rzeczpospolita szlachecka upadła wcześniej. Musimy zrozumieć, że nostalgiczne myślenie imperialne będzie w świadomości publicznej na obszarze postsowieckim jeszcze bardzo długo trwało. Jest to naturalne. Natomiast czymś innym jest myślenie strategiczne, myślenie realizowane przez polityków. Oprócz tego myślenia imperialnego ważne jest istnienie tożsamości na rozmaitych poziomach. Nieprzypadkowo w języku rosyjskim odróżnia się pojęcia „ruski” i „rasijanin”, czyli etniczny i należący do państwa. Celowo nie mówię obywatel, ponieważ trudno tak mówić o ludności, której pozbawia się ostatnich instytucji społeczeństwa obywatelskiego. To oznacza też, że nie ma tam czegoś takiego jak naród podmiotowy, ten który potrafi samodzielnie działać. Ten, który na przykład zgromadził, tak jak ludność polska w 1918 roku, odpowiedni kapitał niepodległościowy. W Rosji nie ma kapitału narodowego w sensie obywatelskim. I tym samym nie ma też napięcia pomiędzy narodem rosyjskim, a myśleniem imperialnym, ponieważ w tym sensie narodu nie ma. Jest wspólnota etniczna, wspólnota kulturowa i wspólnota państwowa. Nie ma narodu politycznego, jest naród państwowy.

Można postawić pytanie, czy udaje się Rosji stworzyć strefę wpływów na obszarze postsowieckim. I ten problem jest czymś niesłychanie zmiennym, szczególnie po lutym 2014 roku. Tym przełomowym punktem była decyzja, nie tylko o przyjęciu Janukowycza, ale przede wszystkim o aneksji Krymu. To był pewnego typu ślepy zaułek – dead end. Dlaczego? Otóż jeżeli Putin nie zacząłby niszczyć niezależnej, niepodległej i prozachodniej Ukrainy to straciłby wszelkie możliwości oddziaływania nie tylko na

Ukrainę, ale również i na Białoruś i Kazachstan. Z drugiej strony, rozpoczęcie wojny z Ukrainą powoduje budowanie bardzo silnej tożsamości narodowej narodu ukraińskiego, co oznacza, że nie jest już możliwe jakiegokolwiek podporządkowanie tego narodu władztwu kolonialnemu. To co miało miejsce w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy to wyzwalenie się, głównie ukraińskich elit administracyjnych i państwowych, bo w przypadku innego typu elit mamy do czynienia z szybszym procesem, z imperialnej, kolonialnej zależności od Rosji. Mykoła Riabczuk bardzo ładnie to pokazał. Natomiast w przypadku innych państw mamy do czynienia z czymś, co bardzo wyraźnie widać. Kazachstan i Białoruś w miarę szybko pozbyły się prorosyjskich koterii w swoich strukturach państwowych. Państwa te uzyskały autonomię decyzyjną, na poziomie przygotowywania decyzji w strukturach państwowych. Tym samym pod znakiem zapytania stanęła kwestia w ogóle posiadania strefy wpływów przez Rosję. Dodatkowo, wojna z Ukrainą spowodowała, że Rosja weszła w niezaprzeczalny konflikt z całym Zachodem, z Unią Europejską, ze Stanami Zjednoczonymi, Kanadą i jeszcze kilkoma innymi państwami. Oznacza to, że utraciła możliwość balansowania pomiędzy wielkimi potęgami o charakterze imperialnym, głównie między Chinami, a szeroko rozumianym Zachodem, bo przecież do tego Zachodu trzeba wliczyć też Japonię i Australię. Jeżeli jest to prawdą, to Rosja jako państwo skazała się na podporządkowywanie, stopniowe i powolne wchłanianie, przede wszystkim ze względu na ogromny potencjał ekspansji gospodarczej Pekinu. Oddanie półtora miliona kilometrów kwadratowych w dzierżawę chińskiemu przedsiębiorstwu jest tylko pewnym symbolem tej sytuacji. W rzeczywistości Chiny mogą już dyktować, co Rosja może, a czego nie może robić na arenie międzynarodowej, bo to od Chin zależy, czy Rosja uzyska jakiegokolwiek poparcie ze strony innych głównych aktorów międzynarodowych. BRICS jest pewnym układem, narzędziem pozwalającym na dalsze uzależnianie. O wiele jednak ważniejsze są umowy dwustronne i to one bardzo wyraźnie wskazują na coraz dalej posuwające się uzależnienie obciążonej „kłutwą surowcową” Rosji od Chin, błyskawicznie rozwijających się pod względem gospodarczym, na wszystkich możliwych poziomach technologicznych. W tym miejscu muszę nie zgodzić się z Profesorem Iwanowem, ponieważ w Rosji nie mamy do czynienia z modernizacją narodową, tylko z nieudaną próbą modernizacji technokratycznej, która w końcu, po odejściu Miedwiediewa ze stanowiska prezydenta i wyeliminowaniu menadżerów Skolkowa, stała się całkowicie nieudana. W tej chwili Rosja już jedynie walczy o to, żeby zachować istniejący *status quo*, ale ta równia pochyła jest coraz większa.

**Mikołaj Iwanow:** Ja nie zgodziłbym się z tezą, że Rosja to jest kulejące imperium. To jest ostatnie imperium, które mamy w Europie. Nie ma drugiego takiego *multilingual, multinational* imperium. Jestem przekonany, że na Kremlu gorączkowo poszukuje się właśnie takiego modelu, który zjednoczyłby Rosję. I, w mojej opinii, nie bez sukcesu. Dlatego dzisiaj można stwierdzić, że największymi nacjonalistami w Rosji, którzy

tlumnie walczą w Donbasie, są Czeczeni? Jak to się stało? To jest właśnie koncepcja Putina – najpierw siła, a później pieniądz. On po prostu Czeczenie kupił. Kiedy ja, czterdzieści kilka lat temu, wyjechałem ze Związku Sowieckiego takiego słowa, jak Rosjanin nie było. Dopiero to zaczynało funkcjonować. Tworzenie w Rosji neo-imperium nie jest pozbawione sensu. Ja nie jestem przekonany, że te dni imperium, jak niektórzy mówią, są policzone. Putin jeszcze ma ogromne pole manewru do wzmocnienia tego imperium. W relacjach z Chinami to nie jest tak, że Moskwa wykonuje wszystko, co Chińczycy wymyślą, i że Rosja powoli przekształca się w taki dodatek do Pekinu. To nie jest tak, że Putin będzie zmuszony do realizacji na arenie międzynarodowej interesów Pekinu czy Szanghaju.

**Roman Backer:** Dyskusja staje się coraz żywsza. Niezależnie od tego, co myślą się na Kremlu o wiele ważniejsze są przyczyny strukturalne, bo one dają i wyznaczają taką, a nie inną możliwość i takie, a nie inne pole manewru. Problemy strukturalne dotyczą nie tylko układu sił politycznych, ale również zasobów o charakterze surowcowym, demograficznym, technologicznym, ale też i zasobów kulturowych, którymi dane państwo może się posługiwać. Jeżeli przeanalizujemy wszystkie tego typu zasoby, to widać wyraźnie, że pole manewru po lutym 2014 roku niesłychanie się skurczyło i to ono zdeterminowało również to, że Chiny stały się tzw. starszym bratem już w sposób niezaprzeczalny. To nie jest jeszcze zależność klasyczna typu kolonialnego, to jest zależność typu starszego brata

**Paweł Kowal:** Kreml nie jest w stanie zbudować takiej idei imperialnej, która byłaby atrakcyjna dla innych. A im bardziej jakaś centrala imperialna jest nacjonalistyczna, tym bardziej jej się „pruje” imperium, gdyż tutaj występuje sprzeczność. Myślę, że właśnie na tym polega problem. Zresztą, nie odkrywam Ameryki, kiedy powiem, że wiele interpretacji końca Związku Radzieckiego, w tym te interpretacje, które wypływały z tradycji polskiej politologii przedwojennej, właśnie tak to przewidywały i niektórzy uważają, że tak to się stało. Im bardziej elita w Moskwie stawiała się rosyjska i reprezentowała rosyjskie interesy, tym mniej była atrakcyjna i tym bardziej powodowała erodowanie i jeszcze bardziej osłabiała imperium, które w porównaniu np. z imperium chińskim, miało słabą zdolność realnego inkorporowania do swojego państwa tych terytoriów, które były przedmiotem polityki imperialnej. Wydaje mi się, że ta sprzeczność dzisiaj jest także bardzo wyraźna. Im bardziej Putin odbudowuje, jeśli ja to dobrze rozumiem, ideę Wielkiej Rosji, tym trudniej mu będzie stać się atrakcyjnym w tej skali imperialnej. Natomiast – i to już absolutnie tytułem pytania - cały czas mam kłopot z tym, na ile możemy wymiennie stosować w odniesieniu do polityki rosyjskiej te dwie kategorie: imperialne i kolonialne? To jest jeden z najtrudniejszych tematów - czy istnieje wspólne pole imperializmu i kolonializmu? Jeśli poświęcamy czas i wysiłek na taką dyskusję to trzeba się zastanowić czy właściwe jest szafowanie tymi dwoma poję-

ciami. Mnie się wydaje, że nie do końca. W debatach niewystarczająco ostro oddziela-  
my imperializm od kolonializmu, choć oczywiście istnieje taka pokusa. Pojawia się to  
choćby w publicystyce, czy w piśmarstwie naukowym Mykoły Riabczuka, jako pro-  
blem post-kolonializmu. To pojawia się też i w polskiej publicystyce i z tego wyciąga  
się dalej idące już wnioski dla współczesności. Należy wyraźnie powiedzieć, gdzie jest  
ta granica i w jakim stopniu możemy mówić np. o polityce rosyjskiej wobec Ukrainy,  
jako o polityce kolonialnej – zarówno w ostatniej fazie istnienia Związku Radzieckiego,  
jak i dzisiaj.

**Andrew Nagorski:** There was a change in reactions to Russian policy despite all  
the propaganda and so forth. And not just in Ukraine, where attitudes towards Russia  
changed dramatically for obvious reasons. Even in a country like Germany, which had  
a very strong element of the population that wanted to be sympathetic towards Russia,  
that wanted to bend over backwards to understand Russia and to be accommodating,  
the attitudes have totally switched since the events in Crimea and the shooting down  
of the Malaysian airplane. But there is another element in this. Russia creates self-ful-  
filling prophesies – “We are surrounded by people who are against us.” It is not neces-  
sarily true, but it makes it true. They also react and act very erratically. And that’s when  
we see things like the airspace violations and strange submarine activities. In the Cold  
War, there were always risks like that, but there was a set of protocols saying what to  
do in such situations. I think there might be less of a sense of exactly where the bound-  
aries are and how to react and how to communicate if someone really miscalculates.  
What if two planes collide? What if a submarine sets off a torpedo by mistake? This  
situation – given the atmosphere that has been created by Putin’s attempts to, at all co-  
sts, hang on to power, to make sure that there are no threats to his power either inside  
Russia or nearby – has become less easy to calculate and, therefore, more dangerous.

**Roman Backer:** Jeśli chodzi o tego typu relacje i zależności imperialne możemy  
wyróżnić: okupację wojskową, kolonię. Zależność typu kolonialnego została opisana  
np. przez Mickiewicza w „Dziadach” w III części bardzo dobrze. Kolejny etap to rela-  
cja, którą nazwałem jarłykiem, czyli zależność typu personalnego połączona z innymi  
typami uzależnienia. Dobrym przykładem takiego uzależniania jest opublikowana roz-  
mowa Jaruzelskiego z Breżniewem, w październiku 1981 roku, dotycząca stanowiska  
pierwszego sekretarza. Następnie mamy autonomię decyzyjną, polegającą na tym, że  
owszem przygotowuje się decyzję, ale ostateczne jej przyjęcie należy do imperatora. To  
nie w Polsce zapadła decyzja o tym, że trzeba przeprowadzić Okrągły Stół, na to mu-  
siała być i była zgoda Gorbaczowa. Ale ta decyzja została przygotowana przez ekipę  
Jaruzelskiego. I to jest ta bardzo wyraźna różnica między jarłykiem, a autonomią przy  
preparacji decyzji. I pozostaje jeszcze ostatni, mniejszy podział zależności typu impe-  
rialnego, czyli świadomość granic swoich własnych decyzji, które nie mogą naruszać

interesów metropolii. My wiemy co możemy robić, ale interesów metropolii nie możemy naruszyć. Naturalnie są one niejasne, nieostre i wymagają ciągłego sprawdzania, ale my wiemy, że pewnych rzeczy nie możemy robić, chociaż ciągle próbujemy. To są te podstawowe typy zależności o charakterze imperialnym.

**Adam Balcer:** Chciałbym jeszcze zadać pytanie profesorowi Iwanowowi. Jednym z elementów rosyjskiej polityki imperialnej jest projekt *Ruskij Mir*, oficjalnie promowany jako *stricte* kulturowy, odwołujący się do atrakcyjności kultury rosyjskiej, języka rosyjskiego bez żadnych konotacji religijno-etnicznych. Natomiast wiemy, że te właśnie konotacje etniczno-religijne, odwołujące się do słowiańskości, do specjalnych relacji między Ukraińcami, Białorusinami, a Rosjanami są tam bardzo głębokie. Większość Rosjan nadal uważa, że Ukraińcy i Rosjanie to ten sam naród. Ta idea jest głęboko zakorzeniona historycznie w ideologii jeszcze Rosji carskiej. Mamy prawosławie, mamy tradycję bizantyjską, pamięć o Rusi Kijowskiej i tak dalej. To wszystko jest obecne w retoryce i narracji Putina. I to oczywiście wchodzi w kolizję z faktem, że 15% populacji Rosji, uwzględniając też nielegalnych imigrantów, jest muzułmanami. Wspominał Pan o Czeczenach. Musimy pamiętać, że Czeczeni walczący po stronie republik separatystycznych otrzymują wysoki żołd i są najemnikami, a po stronie ukraińskiej walczą dwa ochotnicze bataliony utworzone głównie z ludzi pochodzących z Kaukazu Północnego i z Azji Centralnej, plus batalion Tatarów Krymskich. Oni nie otrzymują żołdu, są ochotnikami. Oprócz tego mamy Czeczenów i ludzi z Kaukazu, którzy są w organizacjach typu Emirat Kaukaski, Państwo Islamskie i tak dalej. Wiemy jakim kosztem zbudowano stabilizację, tę małą stabilizację Kadyrowa w Czeczenii. Czy nie uważa Pan, wobec perspektywy systematycznego wzrostu populacji muzułmańskiej w Rosji, że ta sprzeczność wewnętrzna jest w jakimś stopniu igraniem z ogniem, że zagraża to spójności wewnętrznej Rosji?

**Mikołaj Iwanow:** Zaczę od stwierdzenia, że wszystkie nasze polskie problemy wynikają z tego, że po prostu nie znamy Rosji. Tak było, kiedy powstańcy w Warszawie czekali na pomoc i tak jest również dzisiaj. Tak naprawę Rosja to nie jest „etniczny ruski”. Od czasów Katarzyny II poczynając, Rosja to i Dzierżyński i rewolucja bolszewicka, a największym nacjonalistą rosyjskim był Gruzin Józef Stalin. Kto jest dzisiaj głównym orędownikiem wojny prewencyjnej, który w ogóle nie schodzi z ekranów rosyjskiej telewizji? To Franciszek Klincewicz, szef Komisji ds. Obrony w Dumie, rdzenny Polak, urodzony na Kresach. Prawa ręka Putina do spraw propagandy ma takie nazwisko, że nie każdy Rosjanin może to w ogóle wymówić. Nazywa się Jastrzębski i też jest Polakiem. Wśród politycznych elit w Rosji mamy też i Gruzinów i Ormian i wiele innych narodowości. Jedność, spójność etniczna w Rosji jest już za nami i mamy do czynienia nie z rosyjskim etnicznym imperium, a z imperium, które powstało w ciągu stuleci i które nie identyfikuje się koniecznie z narodem rosyjskim. I

podobnie jest w kwestii relacji muzułmanie-słowianie. Radzę przeczytać książkę *Na nieludzkiej ziemi* Józefa Czapskiego, który był dobrym znawcą Rosji. Opisuje te wszystkie zbrodnie i okropności których dopuszczał się ZSRR, ale jest tam coś, czego on sam nie może zrozumieć i nikt mu nie może na to odpowiedzieć. Pisz, że trwa wojna, która niesie ze sobą okropne zniszczenie i cierpienie dla narodu. Jednocześnie dostrzega, że w takiej sytuacji odbywa się jednoczenie narodu wokół Stalina, wokół tej nieludzkiej władzy. Ludzie głodują, ale też jednoczą się. Uważam, że Zachodowi nie wolno do końca wykluczać i izolować Rosji, co my niestety właśnie robimy. Uważam, że z Putinem trzeba rozmawiać. Putin chce dominacji, a zatrzymać ją możemy jedynie metodami pokojowymi, przy pomocy demokracji, zniesienia wiz. Niech Rosjanie do nas przyjeżdżają, zacieśniajmy z nimi kontakty. Ukraińcy pewnie uważają, że trzeba tych Rosjan zamknąć w gettach. Ja uważam, że wręcz odwrotnie, trzeba ich zapraszać, rozmawiać. Ta druga Rosja, która walczy, która wychodzi na ulice w Moskwie, nie jest aż tak mała. Według statystyk ich jest niewielu, ale ta druga Rosja istnieje. Jeszcze 20-30 lat temu na Plac Czerwony wyszło kilka osób w proteście przeciwko wydarzeniom 1968 roku, dzisiaj to są dziesiątki tysięcy ludzi. Jest inna Rosja.

**Andrew Nagorski:** Tylko krótko dodam, że to nie jest ta kwestia. Chodzi o to, jak Putin usprawiedliwia interwencję zbrojną. On mówi że robi to, żeby bronić Rosjan i tych, którzy mówią po rosyjsku. No to ja się spodziewam, że on może chcieć ich bronić też w Nowym Jorku. Ja akurat nie zgodziłbym się, że teraz jest właściwy moment, aby próbować godzić się z Putinem. Było już co najmniej kilka prób, aby podejść do Putina bardzo pozytywnie. Na przykład kiedy George Bush spotkał się z nim i powiedział, że popatrzył w jego oczy i widział duszę człowieka i tak dalej. To oczywiście było wyreżyserowane, aby pokazać dobrą wolę wobec Putina. Należy też przypomnieć nieudany reset zainicjowany przez prezydenta Obamę. Odpowiedź na te pozytywne gesty jest wręcz odwrotna, bardziej agresywna, próba pokazania, że Zachód jest słaby. Oczywiście zgadzam się, że należy utrzymywać kontakty z osobami i grupami, które próbują coś w Rosji zmienić. Natomiast nie uważam, że to jest dobry moment na ocieplenie, bo to byłaby taka trochę nagroda dla Putina.

**Adam Balcer:** Teraz chciałbym oddać głos publiczności. Zapraszam do zadawania pytań.

**Wiesław Waclawski:** Dziękuję bardzo, jestem pracownikiem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Chciałbym zadać dwa pytania. Pierwsze z nich jest adresowane do prof. Iwanowa. Dotyczy tej idei, o której wszyscy Panowie w zasadzie mówili, ale Pan przypisał jej szczególne znaczenie. Co może być według Pana tą ideą jednoczącą Rosję? Czasem mówi się o neoeuroazjatyzmie, o Aleksandrze Duginie. Czy Pan ma wizję tej idei? I drugie pytanie do Profesora Backera. Zaintrygowało mnie stwierdzenie, że

Rosjanie nie są narodem podmiotowym, że są raczej wspólnotą ekonomiczną, polityczną. Ja w związku z tym przypomniałem sobie, coś co w 1926 roku napisał Aleksander Świętochowski, kiedyś bardzo wpływowego myśliciel i dziennikarz. Pisał on, że kiedy się porówna Polaków na przykład do Anglików, to można powiedzieć, że oni są narodem, oni potrafią myśleć w sposób niezależny, autonomiczny, oni potrafią funkcjonować w sposób zorganizowany, planowy, zdyscyplinowany. Natomiast o Polakach mówił „my nie jesteśmy narodem, my jesteśmy komenderowaną gromadą”. Czy brak tej podmiotowości narodu rosyjskiego dałoby się sprowadzić do tego, że oni rzeczywiście dzisiaj są też taką komenderowaną gromadą? Dziękuję

**Mikołaj Iwanow:** Nie chciałbym chwalić Putina, ale naprawdę czasem podziwiam to, w jaki sposób Putin i propaganda rosyjska wykorzystuje tych tzw. zoologicznych nacjonalistów - Dugina, czasem Żyrinowskiego i innych. W swoim czasie Żyrinowski w ogóle był bardzo słabo widoczny, a dzisiaj stał się rosyjską tubą propagandową. Wszędzie go pełno, podobnie jak Dugina. Można jeszcze wspomnieć o Prochanowie, który ma swoją audycję w rosyjskiej telewizji. Oni i Putin niestety bardzo umiejętnie prowadzą tę wojnę ideologiczną i propagandową, oczywiście głównie na użytek wewnętrzny. Przypomnę, że Putin miał 60% poparcia przed rozpoczęciem kryzysu ukraińskiego, a dzisiaj, można wierzyć lub nie, ma 85% poparcia. To jest bardzo umiejętnie prowadzona kampania. Ale chcę zaznaczyć, że Ci skrajni nacjonaści rosyjscy działają w ściśle określonych ramach. Putin ich kontroluje. Zwróćcie uwagę co teraz dzieje się na Ukrainie, w Donbasie. Tam odbywa się swoista czystka tych wszystkich watazków, którzy nie chcą się podporządkować. Putin po prostu chce, żeby Donbas był całkowicie mu podporządkowany.

Pytał Pan o ideę narodową. Nośnikami tej idei tworzenia się narodu rosyjskiego są właśnie skrajni nacjonaści, na przykład Dugin. Mówię o idei w sensie narodu rosyjskiego. Na Kremlu dobrze rozumieją wagę tej idei i gorączkowo pracują, żeby wypracować właśnie wspólną koncepcję, atrakcyjną zarówno dla muzułmanów z Kazania, jak mieszkańców Syberii i obywateli Federacji Rosyjskiej z innych jeszcze regionów.

**Paweł Kowal:** Ta idea musi nieść w sobie element atrakcyjności dla wszystkich, którzy są w imperium i potencjalnie mogą się w nim znaleźć. Myślę, że tutaj właśnie jest słaby punkt Putina, bo rzeczy które on mówi i robi nie stanowią jakiejś obietnicy dla konkretnego człowieka. Euroazjatyzm to jest taka *think-tankowa*, akademicka idea i trudno komuś powiedzieć - „dawaj stary przyłącz się do nas, będziesz euroazjatycki...”. To nie niesie żadnej obietnicy.

**Mikołaj Iwanow:** Opowiem na czym polega ta idea i jak można ją sformułować. Polega na tym, że bez Rosji wy jesteście niczym; że jeśli wy Czeczeni odejdziecie od Rosji to patrzcie co z wami będzie. I okazuje się, że to działa, głównie w Czeczeni.

W republikach nieuznanych przez nikogo, jak Abchazja i Osetia, czy Naddniestrze ta idea działa. Bez Rosji po prostu umrzecie z głodu i to jest podstawa

**Roman Backer:** Jeszcze kilka słów o tzw. idei. Po lutym 2014 roku zaczął się pojawiać zupełnie nowy element budowania tożsamości obywateli państwa rosyjskiego, a dokładniej mówiąc poddanych państwa rosyjskiego. Jest to idea wroga. Wróg z Zachodu, który anektował Ukrainę, który chce nas zniszczyć, który wysyła piątą kolumnę, który ma nie tylko agentów zagranicznych, ale też organizacje, których my nie chcemy. Te formuły tworzą koncepcję wroga obiektywnego, z którym trzeba walczyć ze wszystkich sił. To jest ten podstawowy element pewnego nowego sposobu myślenia.

Jeśli chodzi o „komendorowaną gromadę”, to sytuacja jest o wiele bardziej skomplikowana, ponieważ mamy do czynienia przede wszystkim z powszechną apatią społeczną. Przykład – wczoraj na rosyjskim facebooku pojawiła się informacja o tym, iż przy jednej ze stacji metra odbędzie się manifestacja przeciwko wojnie i Putinowi. Do wczoraj chęć udziału na facebooku zgłosiło 58 osób spośród 15 milionowej populacji Moskwy. Oczywiście nie wiem, ile ostatecznie osób pojawiło się przy tej stacji Tretjakowskiej czy Majakowskiego, ale jestem pewien, że dosyć mało. Po prostu opozycja nie ma żadnych możliwości gromadzenia więcej niż kilku czy kilkunastu osób na akcje protestacyjne w wielkich miastach rosyjskich. Mamy do czynienia z masową apatią społeczną przy jednoczesnej bardzo dużej zdolności drugiej strony do masowego przewożenia autobusami ludzi na akcje „hurra patriotyczne”. Tym samym podejmowane są próby, żeby ta gromada była komendorowana, ale one niezbyt się udają. Chcę tylko powiedzieć o jednym absolutnym wyjątku, a mianowicie o 9 maja. Kilka milionów ludzi w Moskwie świętuje. Wszyscy, nawet w najmniejszej wiosce, tańczą, cieszą się, oczywiście na czele z weteranami, którzy mają teraz gdzieś koło 90 lat, albo tymi, którzy udają weteranów. 9 maja jest jedynym rytuałem rocznicowym, który dotyczy tożsamości imperialnej. I to jest dosyć ciekawe, że ten jedyny rytuał rocznicowy jest obchodzony na całym tym obszarze postsowieckim. To jest za mało, żeby budować tożsamość. Ale jednocześnie to jest bardzo wyraźny i charakterystyczny element tego, że jest to tożsamość odmienna od klasycznej tożsamości narodowej.

**Andrew Nagorski:** I will just add very briefly. I disagree that the idea of the West as an enemy as something new. It has come back. It was a conscious decision to bring it back. It was there in the USSR, for example during the 1968 events in Prague. There was one time, I ended up in a car with Zhirinovskiy. It was right after the collapse of the Soviet Union. He suddenly realized that he was sitting with an American correspondent. After a long moment of silence, he turned to me and said: “Pozdravlaïu Vas”. I asked: “Why are you congratulating me?” He answered: “It was your president Bush who so perfectly destroyed the Soviet empire.” Even though I said that he was not so



efficient, Zhirinovskiy was absolutely certain. It is this kind of thinking about the enemy. And now it is back, but by a conscious decision.

**Ihar Babkou:** Chciałbym przestrzec przed takim przecenianiem Putina i straszaniem nim, tak jak mogliśmy usłyszeć od profesora Iwanowa. Nawet z perspektywy Mińska ten „putinizm” wygląda anegdotycznie i dla większości to wygląda raczej na brak idei. To taka jakby usterka ideologiczna, jaka powstaje w sytuacji braku tożsamości, upadku polityki modernizacyjnej. To coś co musi być takim *dymnym zawieszem* – zasłoną dymną – w tej sytuacji katastrofy. W kontekście białoruskim to po prostu idioci, którzy zamiast budować drogi i fabryki modernizują czołgi. I to jest podejście zwyyczajnego człowieka. Z Rosji klasa średnia też ucieka, bo uważa, że do władzy tam doszli ludzie nie całkiem normalni. Ostatnią rzeczą jaką można robić jest obawianie się, okazywanie strachu. Najgorsze byłoby myślenie o tej elicie z perspektywy, że oni wiedzą o czymś, o czym my nie wiemy. W tym kontekście bardzo mnie zaskoczyło takie pańskie nawet nie przecenienie, ale taki putinizm. Przepraszam za taką emocjonalną reakcję.

**Mikołaj Iwanow:** Oceniając Putina, trzeba spytać Ukraińców, czy on jest groźny, czy nie. Prawdopodobnie oni na Ukrainie też uważali, że wojna z Rosją jest niemożliwa. Czy wojna Białorusi z Moskwą jest niemożliwa? Też mi się wydaje, że jest absolutnie niemożliwa. Tak myśleli kiedyś w Kijowie. Myślę, że tak już nie myślą. Uważam, że nie wolno Putina nie doceniać. To jest poważny przeciwnik gotowy na wszystko.

**Ihar Babkou:** Nie ma problemu niedoceniać. Jest problem zastraszenia i odbierania podmiotowości przez to zastraszanie.

**Roman Backer:** Wydaje mi się, że nie ma sprzeczności pomiędzy tymi dwoma wypowiedziami. Z jednej strony musimy bardzo dokładnie analizować słowa i poczynania Putina, który ma niesłychanie wysoki poziom inteligencji i to nie jest coś wydumanego. Wystarczy popatrzeć na jego wypowiedzi w bezpośrednich kontaktach z ludnością, gdzie, obojętnie jak to jest manipulowane, on to mówi z głowy. Putin jest przyzwyczajony do niestandardowych zachowań o charakterze mafijno-konspiracyjnym, tzw. stara szkoła, i tym samym, niewątpliwie może nas jeszcze bardzo często zaskakiwać. Z drugiej strony, nie oznacza to, że my musimy się go bać do tego stopnia, że stajemy się bezwolnymi ofiarami niemogącymi pozwolić sobie na opór. My musimy w dalszym ciągu robić wszystko, żeby realizować swoje własne cele. Nie ma tu innego wyjścia.

**Vladimir Nadworniy:** Jak Panowie myślą, jeśli Ukraina posiadałaby znowu broń jądrową, jak wyglądałaby teraz polityka Rosji i czy warto to robić?

**Roman Backer:** Wystarczy, żeby Ukraina przestała dostarczać odpowiednie części i podzespoły do broni atomowej, która jest tworzona przez Rosję. Ponieważ wszystkie podstawowe rodzaje pocisków strategicznych, taktycznych, średniego zasięgu są produkowane, chociażby częściowo, na terenie Ukrainy. Wystarczy. I trzeba wtedy poczekać kilka lat.

**Andrew Nagorski:** Wspomniałbym jeszcze o jednej rzeczy, której często się nie zauważa. Mianowicie to, że było jednak memorandum z Budapesztu. Dla państw takich jak Iran, lub innych, które teraz dążą do tego żeby mieć broń atomową, przykład Ukrainy jest motywujący. Państwa te myślą - Ukraina oddała broń i wszyscy widzą jak to się skończyło. Myślę, że inna droga dla Ukrainy byłaby bardziej skuteczna.

**Patryk Czulno:** Mam pytanie przede wszystkim do prof. Backera i prof. Nagorskiego, w nawiązaniu do kwestii roli Rosji w relacjach rosyjsko-chińskich, ale patrząc na to przez pryzmat polityki USA w regionie. Czy Stany Zjednoczone mogą definiować swoją politykę wobec Europy Środkowo-Wschodniej w kontekście rywalizacji amerykańsko-chińskiej bądź ewentualnie współpracy rosyjsko-chińskiej? Z jednej strony mamy tu do czynienia z koncepcją ośrodka analitycznego Stratfor, która mówi że Stany powinny się bardziej angażować w Europę Środkowo-Wschodnią, a z drugiej strony inni analitycy uważają, że Rosja będzie potrzebna Stanom Zjednoczonym, by stanowić pewną przeciwwagę wobec zagrożenia chińskiego. Jakie będzie znaczenie Rosji i Stanów Zjednoczonych w kontekście Chin?

**Roman Backer:** Ja jestem bardzo sceptycznie nastawiony do polityki amerykańskiej szczególnie wobec naszego regionu. Widzę tylko jedną konkretną sprawę, a mianowicie generalne założenie polegające na dążeniu do zmniejszenia zagrożenia ze strony Rosji poprzez podejmowanie długofalowych przedsięwzięć, właśnie w postaci sankcji, ale też dążenia do obniżenia cen paliw surowcowych. Natomiast w tej chwili wydaje się że prezydent Obama jakby przestał myśleć w ogóle o jakiegokolwiek polityce państwowej bo to nie jest dla niego już ważne, bo za chwilę przestanie być prezydentem, i tym samym nie widać żeby Stany były zbyt aktywne gdziekolwiek, żeby miały jakiegokolwiek ciekawe nowe pomysły.

**Andrew Nagorski:** I'm not going to defend the administration because I think they have made a lot of mistakes in this area. There was undoubtedly a desire to shift the focus to Asia. I don't think it was because they were worried about a Russia-China connection, but just a feeling that the center of gravity, in terms of big economic issues and so forth, was certainly more in Asia, not Europe.

I was here when Obama came to Poland. I think, that whoever wrote the speech for him, the one good foreign policy speech, which was delivered at the University

of Warsaw Library, I don't think that it reflects his long-term view. I don't think he ever was particularly focused on Europe. I think that in light of the upcoming presidential campaign in the US, Russia is becoming more and more an issue. I think especially if there is a change of administration, less so if it's a Democratic administration; if it's Hilary Clinton, although she also is trying to emphasize a different tone. The Republican candidates treat Russia very seriously. I don't think it's because of Russian-Chinese relations. It is something that the Russians were trying to say for decades – Russia and China can get together and counter the West. I think, from the Chinese point of view, they look at Russia and they don't see this as a good trade, whatever the relationship with the West may be. It is far more important to deal with the West, whether as a partner or as a competitor, but from a strong position. Getting Russia into the mix – tactically, in one or maybe two situations – yes, but not in the long-term. That is not a serious strategy for China. I would expect, probably, a lot more occasions when the issue of Russia will come up, whatever the new administration which comes into power in the US.

**Adam Balcer:** Mam na zakończenie, w ramach podsumowania naszej dyskusji, prośbę do Panów. Wyobraźmy sobie taką sytuację, że każdy z Panów został zaproszony przez nowego prezydenta do Białego Domu. I mają panowie dosłownie kilka minut na to żeby przekazać to, jakie jest najważniejsze zagrożenie, na które Zachód powinien zwrócić uwagę. W tym momencie oczywiście mówimy o przyszłości, czego powinniśmy się najbardziej obawiać ze strony Rosji, w kontekście jej imperializmu.

**Mikołaj Iwanow:** To jest trudne zadanie i pytanie o to, jakie są największe zagrożenia ze strony Rosji. Rosjanie mają ogromne możliwości. Sankcje, które zostały wprowadzone przeciwko Rosji, póki co, w mojej opinii, nie działają, a wręcz są wykorzystywane przez rosyjską propagandę. W rosyjskiej telewizji można usłyszeć, że to nawet lepiej, że wprowadzono sankcje, bo wreszcie będziemy produkować własny chleb, własne sery itd., że wreszcie będziemy jedli własne jabłka. Ziemia rosyjska jest o wiele lepsza niż polska i właściwie dlaczego mielibyśmy kupować polskie jabłka? Uważam, że wobec Rosji powinny zostać wprowadzone zupełnie inne sankcje, które obejmą przede wszystkim rosyjskie elity finansowe. Na przykład sankcje wymierzone przeciwko oligarchom, którzy popierają Putina i którzy są wokół niego skupieni wokół, aby nie mogli korzystać ze swoich pieniędzy. Podobne sankcje, jak te wprowadzone wobec Iranu. Iran zmuszono w końcu do tego żeby usiadł do stołu rozmów i poszedł na jakieś ustępstwa. Podobne sankcje trzeba wprowadzić wobec Rosji.

**Paweł Kowal:** To o czym mówił prof. Iwanow, to mówienie “własny”, “własne” to też jest miara rosyjskiego imperializmu. Przypomina mi się w tym momencie anegdota. W pewnym momencie caryca wpadła na taką myśl, że na terenie imperium nie

ma jeszcze herbaty. Są żarty, że właśnie stąd się wzięła herbata w Batumi, a teraz jest najlepsza na świecie. Ale to dążenie, żeby wszystko było własne jest też miarą imperializmu - żeby nie tylko mieć i panować na tak dużym terytorium, ale jeszcze żeby tam wszystko było.

Dwie perspektywy. Pierwsza, związana z imperializmem, jest bardzo prosta i klasyczna w polskiej myśli politycznej, o której już dzisiaj mówiliśmy. To jest doktryna Giedroycia, która właśnie tego dotyczy. Ja się ostatnio dopominam, mam taką swoją małą ofensywę, na temat doktryny Giedroycia, żeby wreszcie przestać mówić, że ona dotyczy pomagania Ukrainie czy wspierania biednych. Ona niczego takiego nie dotyczy. To bardzo realistyczna doktryna, zgodnie z którą w momencie, kiedy Rosja odbudowuje swoją imperialną pozycję, to stanowi to realne zagrożenie dla niepodległości Polski. Zmusza Polskę do reakcji ze wszystkimi tego konsekwencjami. W polskich warunkach mamy akurat na to pytanie dobrze skryształizowaną odpowiedź. W mojej opinii, Amerykanów do tego za bardzo nie trzeba przekonywać. Oni mają też swoje doświadczenie geopolityczne i mają to w czubkach palców, oni akurat doskonale czują kiedy muszą reagować.

Zakończę anegdotą, bo właściwie mało mamy anegdot, a anegdoty się należą podczas takiej dyskusji. Rozmawiałem ostatnio z pewnym znanym politykiem ukraińskim. Napisałem jakiś tekst i mówię: „Słuchaj, jak Ty oceniasz reakcję Zachodu na to co się dzieje na Ukrainie, tak ogólnie.” A on mówi: „Tak ogólnie to ja oceniam w taki sposób, - a mówi to Ukrainiec ze Lwowa, galicyjski Ukrainiec - Pierwszy krąg zaangażowania to są te państwa, które również były w I Rzeczypospolitej – one reagują najmocniej, najlepiej rozumieją jakie to stanowi dla nich zagrożenie, traktują to intuicyjnie. Reakcje opinii publicznej, elit politycznych w Polsce, na Łotwie, Litwie, w Estonii, w Mołdawii są bardzo podobne na to co się dzieje na Ukrainie. Druga grupa to są państwa, które mają tradycję współpracy z Rosją, które dzielą wiarę w to, że Rosja jest skazana na modernizację, jak Francja. To są państwa, które zawsze myślały o tym, żeby jakoś się z Rosją porozumieć, tworzyć taką oś współpracy. No i trzecie państwa, to są państwa, które nie chcą, aby równowaga na naszym kontynencie została trwale naruszona. To są państwa, które są w stanie wzmocnić swoje poparcie dla regionu Europy Środkowo-Wschodniej tylko wtedy, jeśli odżywa rosyjski imperializm. To są państwa anglosaskie: Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Australia, Kanada, które prowadzą bardzo podobną politykę.” I to, że Ukrainiec z Galicji opowiada, że są takie trzy grupy państw, trzy podejścia, powinno nam to dać do myślenia. I ja bym po prostu nie przekonywał do niczego prezydenta Stanów Zjednoczonych, bo mi się wydaje, że, oczywiście z całym bagażem błędów Obamy, obecna reakcja Stanów Zjednoczonych pokazuje, że intuicyjnie czują wzrost imperializmu i ambicji dominacji Rosji w Europie Środkowej, zarówno w odniesieniu do krajów byłego Związku Radzieckiego, a także w odniesieniu do krajów Europy Środkowej. Więc tak naprawdę wizyta u prezydenta Stanów Zjednoczonych w tej sprawie jest zbędna. Oni doskonale to czują i będą robili znacznie

więcej, niż nam się wydaje, żeby nie dopuścić do załamania się równowagi w naszej części Europy lub nie dopuścić do tworzenia się w przyszłości mocnej osi współpracy Francja – Niemcy – Rosja poza Unią Europejską. Już na pewno nad tym pracują.

**Adam Balcer:** Ta wizyta u prezydenta USA nie ma na celu przekonania go do czegoś tylko mamy dosłownie parę minut, żeby opowiedzieć, jakie najpoważniejsze zagrożenia może stanowić Rosja ze względu na swoją imperialną politykę w najbliższych latach.

**Paweł Kowal:** To też Amerykanie wiedzą. Moim zdaniem podstawowym zagrożeniem jest, wiem że to zawsze źle brzmi, zagrożenie jądrowe, czyli próba użycia siły w celu zastraszenia. Od razu zastrzegę, żeby nie wzbudzać nadmiernej nerwowości, że chodzi o jej użycie w ograniczonym wymiarze, na małym terytorium, w warunkach polowych, nie przeciwko ludności cywilnej. Uważam, że to jest jeden ze scenariuszy, których nie doceniamy w sytuacji kiedy proporcja strachu przechyla się na korzyść Rosji. Powiedziałbym prezydentowi Stanów Zjednoczonych, że dzisiaj w Europie, a również w Ameryce jest tak, że odwróciła się reguła kto się kogo boi. Pod koniec zimnej wojny było tak, że Gorbaczow się już bał, ponieważ Reagan był w stanie wywołać strach po drugiej stronie. Dzisiaj jest odwrotnie - im bardziej po stronie rosyjskiej jest świadomość tego, że można grać strachem, tym mocniejsze można osiągnąć efekty polityczne właśnie poprzez pewne zastraszenie militarne i oddziaływanie przez opinię publiczną na rządy na Zachodzie. Uważam, że to byłby argument, który naprawdę coraz racjonalniej trzeba brać pod uwagę. Taktyczne uderzenie jądrowe w celu zastraszenia. W praktyce oznaczałoby to, że Rosja miałaby wolną rękę w Europie Środkowej. A naiwni są wszyscy Ci, którzy sądzą, że na tego typu uderzenie nastąpiłoby jakieś kontruderzenie. Nastąpiłoby zastraszenie.

**Andrew Nagorski:** I will maybe get to the point raised by our colleague from Belarus about how smart Putin is and how smart his strategy is. First of all, I would say that Putin has been very clever in terms of short-term tactics, but very bad in terms of strategy. There's not real strategy other than survival. That means that – I'll get back to my previous point – that if he feels that he can get away with certain things and make another move, he will. Therefore it's important for the U.S. and the West to send clear signals. I would disagree with Nikolai Ivanov that the sanctions so far have been meaningless. I think the reason for this is that the Russians tried to get them lifted. It is because they bother them. And the symbolic things like dropping them from G8. That hurts, because that hurts the image that Putin has of himself and of his power. But I agree with you, we should be thinking of ways to step that up and make it more painful, because I think that it is a situation where if there is a price to pay for Putin and his entourage, than that is the only way to stop him. And we have to make it clear that we are drawing lines. We have to see it in clear terms that these are Putin's short-term, day to day tactics for how to stay in power. He may win day to day, but he will lose long-term.

**Roman Backer:** Chciałbym wzmocnić argumentację Pana Kowala. Głównie dlatego, że musimy zdać sobie sprawę z podstawowego celu Putina, wtedy kiedy on prowadzi tego typu działania zbrojne na wschodzie Ukrainy. Pod względem militarnym, jeżeli popatrzymy na mapę, okazuje się, że Ukraina jest do zdobycia w ciągu kilkunastu godzin i do okupowania również, ale tylko przez chwilę. Nie chodzi o okupowanie Ukrainy, chodzi o to żeby Ukraina tak się przestraszyła, żeby dobrowolnie chciała się podporządkować Moskwie. W takim przypadku, jeżeli osiągnię się odpowiedni poziom strachu na Ukrainie, to tym samym jest szansa na mentalne, psychologiczne podbicie Ukrainy z odpowiednimi konsekwencjami. Nie chodzi o zniszczenie państwa ukraińskiego, tylko o to, żeby było ono podporządkowane Kremlowi, tak jak było wcześniej. Tym samym, ten wariant, scenariusz nie może być wykluczony. Ale też, obojętnie czy broń atomowa zostanie użyta, czy nie, musimy zdać sobie sprawę, że wojna na Ukrainie będzie jeszcze bardzo długo trwała, bo ten cel jaki Putin sobie postawił. I nie może z niego zrezygnować, bo wtedy straciłby całkowicie status imperialny.

**Adam Balcer:** Dziękuję bardzo. Myślę, że takim mieszanym, pesymistyczno-optimistycznym akcentem, czyli wzmocniona tożsamość ukraińska i perspektywa użycia broni atomowej, możemy zakończyć naszą dyskusję. Dziękuję naszym panelistom i Państwu.

**Adam Balcer** – politolog, analityk, wykładowca w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Jego zainteresowania badawcze obejmują zagadnienia polityczne i kulturowe na Bałkanach, Turcji, Bliskim Wschodzie oraz Rosji.

**Prof. Roman Backer** – historyk, politolog, dziekan Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Naukowo zajmuje się reżimami niedemokratycznymi, współczesnym systemem politycznym i myślą polityczną Rosji.

**Prof. Mikołaj Iwanow** – historyk, pracownik naukowy Instytutu Historii Uniwersytetu w Opolu. Przez 15 lat pracował dla Radia Wolna Europa. Specjalizuje się w badaniach nad historią Rosji i ZSRR, a zwłaszcza losami mniejszości polskiej.

**Dr Paweł Kowal** – politolog, adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Były wiceminister spraw zagranicznych i poseł do Parlamentu Europejskiego. Jego zainteresowania badawcze obejmują współczesną sytuację polityczną na Ukrainie oraz elity władzy komunistycznej w PRL.

**Andrew Nagorski** – amerykański dziennikarz i pisarz. Przewodniczący Rady Dyrektorów Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolność. Wieloletni pracownik „Newsweeka”, m.in. jako korespondent w Moskwie.

